

Marek Kornat*

Politologzy i historycy wielokrotnie próbowali dokonać typologii reżimów autorytarnych (J. Linz, A. Perlmutter), która z kategoryzacji jest Pańskim zdaniem najbardziej uzasadniona. Uwzględniając bogactwo form autorytaryzmu czy może przedstawić Pan własną propozycję typologii?

Wdotychczasowej olbrzymiej historiografii podejmowano już bardzo wiele usiłowań zdefiniowania pojęcia autorytaryzmu. Pojęcie to ma już około osiemdziesięciu lat. Funkcjonuje od początku lat trzydziestych. Jednym z pierwszych jego twórców był Erich (Eric) Voegelin, autor sformułowania „der autoritäre Staat”. W roku 1936 w Wiedniu opublikował on głośną książkę: „Der autoritäre Staat. Ein Versuch über das österreichische Staatsproblem”. Dla Voegelina modelowym państwem autorytarnym była Austria Engelberta Doll-

* **Dr hab. Marek Kornat**, prof. UKSW. Zajmuje się dyplomacją XIX i XX w., historią polskiej myśli politycznej, myślą sowietologiczną. Napisał m.in.: „Polska szkoła sowietologiczna 1930-1939”; „Bolszewizm – totalitaryzm – rewolucja – Rosja. Początki sowietologii i studiów nad systemem totalitarnym w Polsce 1918-1939”; „Polityka równowagi 1934-1939. Polska między wschodem a Zachodem”.

fussa (1932-1934) oraz jego następcy na urzędzie kanclerskim w Wiedniu w latach 1934-1938 Kurta Schuschnigga.

Nie oznacza to bynajmniej, że wcześniej, przed dobą lat trzydziestych XX wieku, nie było w historii Europy fenomenu władzy autorytarnej. Z pewnością oba Cesarstwa Francuzów były takimi. Mówiono jednak wówczas nie o autorytaryzmie, ale o „rządach autorytetu”. Takie określenie występuje często w XX-wiecznej publicystyce politycznej. Polska nauka prawa w dobie międzywojennej stworzyła termin „autorytatywizmu”. Używali tego terminu tacy prawnicy jak Stanisław Estreicher, Stanisław Kutrzeba, Waław Makowski, Szymon Rundstein, Antoni Wereszczyński, Borys Łapicki, Waław Komarnicki (dla szerszego spojrzenia na te sprawy odsyłam do mojej książki: „Bolszewizm – totalitaryzm – rewolucja – Rosja. Początki sowietologii i studiów nad systemami totalitarnymi w Polsce (1918-1939)”, t. 2, Kraków 2004, rozdział XI).

Znany prawnik niemiecki, niesłusznie nazwany „koronnym jurystą III Rzeszy”, czyli Carl Schmitt, uważał, iż autorytaryzm to ustrój, w którym jakiś inny organ władzy państwowej jest ważniejszy niż parlament, jako ciało przedstawicielskie społeczeństwa. Tezę zawartą w tej formule powtarzał m.in. historyk Ernst Nolte. Jest to definicja, której pojemność i elastyczność pozwalała objąć wszystkie formy rządów dyktatorskich doby międzywojennej. Ma ona jednak dwie wady. Przede wszystkim zaciera różnicę między autorytaryzmem a totalitaryzmem (totalizmem). Tej różnicy nie bagatelizować nie wolno. Po drugie zaś, nie każdy ustrój, w którym inny organ władzy ma większe uprawnienia niż parlament jest autorytaryzmem. Można by

tu przytoczyć przykład V Republiki Francuskiej. Jest to system prezydencki, ale zarazem zachowujący w sposób niepodważalny zasadę alternacji władzy.

Każda próba definicji i typologii form ustrojowych będzie zawsze ułomna, w jakiejś mierze obciążona niedostatkami. Tak to, bowiem już jest, rzeczywistość historyczna zawsze jest bogatsza niż stworzone przez historyków formuły wyjaśniające. Trzeba się z tym pogodzić, co nie oznacza, że należy *a priori* rezygnować z prób doskonalenia podstawowych pojęć nauki historii najnowszej.

Politolog amerykański, Amos Perlmutter, profesor Uniwersytetu w Kalifornii w książce „Modern Authoritarianism” z 1981 r. skupił się głównie na ukazaniu różnicy między autorytaryzmem i totalitaryzmem. Jego książkę trzeba postrzegać jako głos na rzecz zasadności pojęcia autorytaryzmu. Juan Linz pozostaje klasykiem teorii polityki (jego pisma są w naszym kraju na ogół słabo znane, ale fragmenty jego eseju o autorytaryzmie ogłosił Jerzy Szczupaczyński w tomie „Władza i społeczeństwo” wydanym w roku 1995). To co szczególnie ważne w koncepcji Linza to mocne akcentowanie, iż w ustrojach autorytarnych występuje wiele form pluralizmu politycznego, chociaż oczywiście opozycja nie może w drodze legalnej zdobyć władzy – innymi słowy: zasada alternacji władzy zostaje przekreślona.

Nie kwestionując zasadności wielu ustaleń Perlmuttera i Linza, swoje własne propozycje definicyjne sformułowałbym następująco:

Primo, autorytaryzm jest fenomenem XX-wiecznym. Ma on zastosowanie do epoki społeczeństwa pluralistycznego, „społeczeństwa masowego” (znamiennego wkroczenie mas do polityki). Nie ma sensu odnosić go do realiów

XIX-wiecznych, chociaż oczywiście bonapartyzm był fenomenem władzy autorytarnej, o czym przekonuje nas bogata literatura światowa, a ostatnio – w historiografii polskiej – Jan Baszkiewicz w książce „Anatomia bonapartyzmu” (2004).

Secundo, autorytaryzm to ustrój, w którym nie obowiązuje zasada alternacji władzy. Mówiąc o obowiązywaniu mam na myśli realia życia, a nie postanowienia (przepisy) prawne, które mogą nie mieć żadnego zastosowania i być pełną fikcją. (Polska po 1926 roku miała nadal demokratyczną konstytucję, chociaż nowelizowaną w sierpniu 1926 r., ale opozycja nie mogła legalnie uzyskać władzy, jak pokazał to rok 1930.)

Tertio, w ustroju autorytarnym, rząd nie aspiruje do wytworzenia władzy ideokratycznej. Wszelki totalitaryzm jest odmianą władzy ideokratycznej. Oznacza to rezygnację z ustanowienia „monopartii” i dążeń do stworzenia „państwa monopolistycznego”, jak pisał Roman Rybarski w książce „Siła i prawo” z 1936 roku. To wyróżnia wszelkie formy władzy autorytarnej od totalitarnej, o czym zresztą od dawna wiele – bardzo wiele – już pisano, i dlatego nie ma powodu wywodów tych powtarzać.

Quarto, w ustrojach autorytarnych, podobnie jak i totalitarnych, obowiązuje filozofia polityki, która zakłada wartościowy porządek w funkcjonowaniu społeczeństwa. Oznacza to wyraźny podział na „rządzących” i „rządzonych”. Nie jest przypadkiem, autorytarna myśl polityczna szeroko odwołuje się do wszelkich odmian teorii elit, czy to w wydaniu Vilfredo Pareto, czy Gaetano Mosci, czy Roberta Michelsa.

Quinto, rolę „czynnika nadrzędnego” w ustrojach autorytarnych pełnić

może jednostka sprawująca władzę charyzmatyczną. Jednostka taka ma realne poparcie jakiejś części społeczeństwa. Z tego to powodu prawnik polski, profesor na Uniwersytecie Poznańskim, Antoni Peretiatkiewicz stworzył i propagował termin „cezaryzm demokratyczny”. Charyzmatyczne przywództwo nie jest jednak warunkiem *sine qua non* władzy autorytarnej. Przywódcą charyzmatycznym nie był ani Salazar w Portugalii ani Schuschnigg w Austrii, a jednak rządzone przez nich kraje, w każdym podręczniku do historii powszechnej kwalifikuje się jako autorytarne.

Moje propozycje definicyjne nie są więc specjalnie nowatorskie, ale celowo ograniczam się do uwzględnienia spraw absolutnie najważniejszych, tak aby zaproponowana definicja była możliwie pojemna. To bowiem jest szczególnie ważne.

Jak z powyższego widać, opowiadam się za utrzymaniem rozróżnienia między pojęciami autorytaryzmu i totalitaryzmu, chociaż mam świadomość tego, iż granice tych pojęć mogą być „płynne”, na co zwracał już uwagę Franciszek Ryszka w swoim niezwykle ważnym wstępie do III wydania „Państwa stanu wyjątkowego”, z 1985 roku. Przekonany jestem jednak, iż bez rozróżnienia między autorytaryzmem a totalitaryzmem nie ma możliwości stworzenia efektywnej nauki o polityce w realiach naszych czasów.

W jakim stopniu autorytaryzm jest problemem poszczególnych państw, a w jakim dotyczy pewnych regionów (Ameryka Łacińska, Bliski Wschód, Europa Środkowa).

Niewątpliwie na przestrzeni dwudziestolecia międzywojennego Europa Środ-

kowo-Wschodnia stanowiła region dominacji władzy autorytarnej. Taka forma rządu miały wszystkie państwa tego regionu, z wyjątkiem dwóch krajów: Czechosłowacji i Finlandii, które zachowały demokratyczne oblicze. Nie ma wszakże powodów sądzić, iż Europa Środkowo-Wschodnia miała monopol na autorytaryzm, bowiem ten rodzaj dyktatury występuje i na Zachodzie. Mamy autorytaryzm austriacki, hiszpański, portugalski, autorytaryzm Państwa Vichy we Francji podczas II wojny światowej. Warto pamiętać o bardzo bogatej tradycji autorytaryzmu niemieckiego, która doszła do głosu w Republice Weimarskiej i pojawiła się jako siła kontestacji rządów demokratyczno-liberalnych. Najmocniej to znalazło swój wyraz w koncepcjach wspomnianego już Carla Schmitta, ale także i Moellera van den Brucka czy Edgara Junga.

Jeśli chodzi o Bliski Wschód to region ten jako część świata arabskiego, funkcjonuje w ramach różnych dyktatur, mniej lub bardziej represyjnych. Trudno tu również mówić o jakiejś specyfice. Rządy autorytarne dominowały przecież w postkolonialnej Afryce, w Azji Wschodniej (Indonezja, Filipiny).

Ameryka Łacińska rzeczywiście wydaje się regionem władzy autorytarnej, ale mającej własną specyfikę. Specyfiką tą jest silna obecność czynnika „cezaryzmu”, czyli charyzmatycznego przywództwa. Jedną z nich jest z pewnością peronizm.

J. Linz sugerował, iż autorytaryzmu cechuje brak „starannie wypracowanej, kierowniczej ideologii”. Niektórzy badacze dostrzegają pokrewieństwo między autorytaryzmem a konserwatyzmem. Z kolei Atatürk odwoływał

się do idei postępowych i świeckich. Czy hasła i symbole włączone w *arcana imperii* mają tylko fasadowy charakter. Jak ocenić w tym kontekście sytuację w Republice Białoruskiej i Wenezueli?

Kiedy mowa o ideologii legitymizującej władzę autorytarną, należy zwrócić uwagę na możliwość występowania niepotrzebnych nieporozumień. Moim zdaniem wszystkie niemal rządy autorytarne cechuje dążenie do stworzenia ideologii legitymizującej. Może jakimś wyjątkiem jest Polska Piłsudskiego (1926-1935), który brzydził się terminami „ideologia”, „doktryna”. Mówił Arturowi Śliwińskiemu, iż każda doktryna to zastygnięcie i „śmierć myśli”.

To jednak, że władza autorytar-na usiłuje stworzyć ideologię legitymizującą jest dla mnie bezsporne. Rzecz tylko w tym, że władza autorytar-na nie jest w stanie kontrolować życia ludzkiego w sposób tak dogłębny jak czyni to władza totalitarna (na przykładzie Stalina mechanizm ten opisał dogłębnie austriacki fizyk i więzień obozów sowieckich Aleksander Weissberg-Cybulski). To zaś oznacza, że dążenie władzy autorytarnej do narzucenia podporządkowanemu społeczeństwu ideologii urzędowej nie jest dostatecznie skuteczne, gdyby bowiem okazało się takie, musielibyśmy mówić o totalitaryzmie. Stąd słusznie Juan Linz zwracał uwagę na owe „elementy pluralizmu” w państwie autorytarnym, o czym już wspomnieliśmy.

Czy pod rządami autorytarnymi mogą zachodzić procesy modernizacyjne? Moim zdaniem niewątpliwie tak. Nawet Polska lat trzydziestych, uchodząca „w oczach Zachodu” za wzorcowy przykład dyktatury konserwatywnej (kon-

serwatywno-wojskowej), wyraźnie się modernizowała, o czym nie trzeba nikogo przekonywać, kto podjął poważne studia nad historią gospodarczą lat 1935-1939.

Czy rządy autorytarne są bezwzględnie zachowawcze? Czy mogą one być postępowe?

Odpowiadając na to pytanie, myślę, iż trzeba tu odwołać się do znanej tezy Curzio Malapartego, który mówił, iż wszystkie właściwie dyktatury rodzą się pod sztandarami rewolucyjnego programu, lecz po swym ustanowieniu ulegają ewolucji zachowawczej. Ta ewolucja nie oznacza wszakże przekreślenia potencjału modernizacyjnego, ani zdolności technokratycznych, które mają w sobie dyktatury autorytarne.

Wyraźne przykłady współczesnych rządów autorytarnych w Wenezueli i Białorusi trudno mi bliżej ocenić. Są to przypadki należące do teraźniejszości, a nie historii. Są to reżimy, które wciąż się rozwijają. O dzisiejszej Wenezueli i Białorusi mam poza tym bardzo ograniczoną wiedzę.

W państwach autorytarnych występowało często „przyzwolenie na opozycję”. Czy w długofalowej perspektywie prowadziło to do utrwalenia reżimu czy jego liberalizacji?

W ustrojach autorytarnych opozycja może istnieć i nawet działać, ale nie może dojść do władzy drogą legalną. I tak na przykład: w Rosji dzisiejszej opozycja istnieje, ale drogą legalną nie może zdobyć władzy.

Znaczenie istnienia opozycji w państwie autorytarnym jest zagadnieniem wielowątkowym, nadającym się na osobne rozważania. Trzeba by wyróżnić tu

jeszcze opozycję „antysystemową”, kon-
testującą porządek ustrojowy, obok opo-
zycji wewnątrz obozu rządzącego (np.
w Polsce po śmierci Piłsudskiego byli pił-
sudczycy nie akceptujący programu Obo-
zu Zjednoczenia Narodowego).

Przypomnieć warto, iż istnienie do-
brze zorganizowanej opozycji w ustro-
jach autorytarnych często bywało w hi-
storii przyczyną silnych konfliktów
i eskalacji przemocy. Generalnie im moc-
niejszy był konflikt wewnętrzny w pań-
stwie autorytarnym, tym więcej ofiar
i represji. Wiemy dobrze, iż kanclerz Dol-
fuss w Austrii krwawo rozprawiał się
z opozycją socjaldemokratyczną. Wiemy
o rozprawie z „Żelazną Gwardią” w roku
1938 w Rumunii. Przykłady można by
mnożyć.

W skali długofalowej jednak nie-
wątpliwie istnienie opozycji prowadziło
raczej do liberalizacji i transformacji po-
rządku autorytarnego. To sprawa dość
jednoznaczna. O sformułowaniu jednego
modelu transformacji ustrojów autory-
tarnych trudno mówić, bowiem ustroje
autorytarne doby międzywojennej ule-
gły rozkładowi w skutek działania czyn-
ników zewnętrznych, czyli wydarzeń
II wojny światowej. Tak było w Polsce
po katastrofie września 1939, w krajach
bałtyckich, podbitych przez Sowie-
tów w 1940 roku, w Jugosławii w 1941 r., jak
również i na Węgrzech, Rumunii, Bułga-
rii w roku 1944.

Z pewnością ciekawym zagadnie-
niem jest transformacja posttotalitar-
nych autorytaryzmów w Europie Środ-
kowo-Wschodniej w roku 1989. Siłą
sprawczą jej dojścia do skutku nie były

w decydującej mierze działania „od we-
wnątrz”, lecz impuls Gorbaczowowskiej
„pieriestrojki”, a konkretnie: milczące
uchylenie przez przywódcę ZSRR „dok-
tryny Breżniewa”. Przed rokiem 1989
o realnej opozycji jako sile politycznej
można mówić właściwie tylko w Polsce
pod rządami Jaruzelskiego.

O wyraźnym „przyzwoleniu na opo-
zycję” w ustrojach autorytarnych trudno
mówić – z jednym wyjątkiem. Wyjątkiem
tym jest Polska Piłsudskiego, który usta-
nowił rodzaj dyktatury „samoogranicza-
jącej się”, jak to nazywano jego system
rządów na Zachodzie w latach 1926–
–1935. (Wybory samorządowe w Polsce
były do 1939 roku zupełnie wolne. Opo-
zycja miała bogatą prasę, cenzurowaną
wprawdzie, lecz była to cenzura umiar-
kowana. Stronnictw opozycyjnych nie
tylko nie rozwiązano, ale po śmierci Pił-
sudskiego Prezydent Mościcki pragnął
osiągnąć jakieś modus vivendi ze Stron-
nictwem Ludowym, aby wsparło ono
rząd i zrezygnowało z bojkotu wyborów
parlamentarnych.)

Postawy opozycyjne, czasami ugru-
powania nielegalne, występują jednak
w państwach rządzonych autorytarnie,
ale dzieje się tak nie za sprawą przyzwo-
lenia „z góry”, ile raczej dlatego, że ustro-
je tego typu nie są w stanie podporządko-
wać sobie całego społeczeństwa i narzucić
mu jeden światopogląd. Władza która by
to potrafiła spełniałaby kryteria „rządów
ideokratycznych”. „Rządy ideokratyczne”
zaś to nic innego jak totalitaryzm. Polski
prawnik Waław Komarnicki to właśnie
miał na myśli, kiedy w roku 1938 nazwał
rządy Stalina „ideokratyczną oligarchią”.

